

Japonia - niepewna przyszłość w cieniu przeszłości.

Autor:

Stanisław A. Niewiński

Przeciętnemu mieszkańcowi naszego kraju Japonia kojarzy się głównie jako dalekie państwo z gospodarką nastawioną na produkcję nowoczesnego sprzętu elektronicznego. Temu bardzo uproszczonemu opisowi nie da się zaprzeczyć. Kraj ten od klęski w 1945 roku oparł swą obronność oraz politykę zagraniczną na sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Ostatnie lata wskazują, iż ta dość wygodna dla Japończyków sytuacja może się zmienić.

Według legend historia Japonii sięga VII wieku przed Chrystusem, kiedy to na tron miał wstąpić pierwszy cesarz. Wyspiarski naród stworzył bardzo specyficzną oraz bogatą kulturę. Położenie geograficzne sprzyjało izolacji oraz obronie. Na przełomie XVI i XVII wieku na wyspy przybyli Europejczycy. Po dekadach ożywionej wymiany handlowej, a także udanych pracach misyjnych chrześcijańskich misjonarzy władze przejęli szogunowie (władcy wojskowi) z rodu Tokugawa. Rozpoczęli proces kompletnego izolowania wysp od świata, brutalnie prześladowali chrześcijan. Sprawując władzę, cesarza uczynili figurantem.

Taki błogi stan trwał do roku 1853. Wówczas to komandor Marynarki Wojennej USA przybył na czele ekspedycji wojskowej do Zatoki Tokijskiej. Złożył Japończykom „propozycje nie do odrzucenia” w postaci utworzenia w kilku portach cesarstwa amerykańskich baz handlowych i zaopatrzeniowych dla statków wielorybnych. 31 marca 1854 roku podpisano Traktat z Kanagawy. Na jego mocy m.in. otwarto dwa porty na handel z USA oraz ustanowiono konsulat amerykański. W ciągu kilku lat podobne układy zawarły Wlk. Brytania, Rosja, Francja i Holandia. Widok potężnych amerykańskich okrętów symbolizujących przewagę zachodu zrobił na Japończykach wrażenie. Następne kilkanaście lat minęło Krajowi Kwitnącej Wiśni na tarciach wewnętrznych. Rządy szogunów z rodu Tokugawa zaczęły przechodzić poważny kryzys – część członków rodu godziło się na otwarcie na zachód, inny zaś pragnęli powrotu do izolacji nawet za cenę wojny z silniejszym

przeciwnikiem. Napływ towarów przemysłowych z zachodu spowodował upadek rzemiosła. Dochodziło do buntów, władza Tokugawów słabła. W tej sytuacji część realistycznie myślącej elity obaliła szogunat w 1868 roku i oddała władzę w ręce młodego cesarza Mutsuhito. Monarcha nadał sobie tytuł Meiji (oświecony). Wydarzenia te, oraz procesy, które po nich nastąpiły nazywane są restauracją Meiji.

Cesarz oraz jego ministrowie przeprowadzili zakrojone na szeroką skalę reformy. Zniesiono system feudalny, dokonano reformy administracji, sądownictwa, systemu monetarnego, wprowadzono powszechne szkolnictwo. Rozpoczęto industrializację. Wówczas to rozwinęły się tzw. Zaibatsu (wielkie grupy przemysłowe kontrolowane przez pojedyncze rodziny) np. Mitsubishi. Wprowadzono powszechny pobór dając podstawy pod przyszłą japońską potęgę militarną. Armie lądową oparto na wzorach niemieckich, zaś flotę na brytyjskich. W 1889 roku nadano wzorowaną na niemieckiej konstytucję. Dawała ona silną pozycję monarsze, tworzyła dwuizbowy parlament. Religią państwową uczyniono shintoizm (pradawna religia Japończyków) przy jednoczesnym wprowadzeniu tolerancji religijnej. Pozwolilo to rozwijać się prześladowanemu wcześniej chrześcijaństwu.

Cesarstwo rozpoczęło ekspansję militarną. W latach 1894-1895 wojska japońskie rozniosły w pył armie rozkładającego się Cesarstwa Chin (zagarniając Tajwan i Peskadory), a w latach 1899-1901 odegrały ważną rolę w tłumieniu Powstania Bokserów. Rywalizacja o wpływy w Chinach oraz Korei doprowadziła do wojny z Rosją. Trwający w latach 1904-1905 konflikt zbrojny zakończył się kompletną klęską Rosji. W wyniku tego zwycięstwa Japończycy w 1910 roku zaanektowali Koree. Podczas I wojny światowej Japonia należała do obozu aliantów. Wojska japońskie wspierały „białych” w czasie rosyjskiej wojny domowej i

stacjonowały przez pewien czas na Syberii. Na konferencji pokojowej w Wersalu Cesarstwo Japonii było jedną z potęg.

Lata powojenne to okres sporego fermentu wewnętrznego. Rządzący od 1912 roku cesarz Yoshihito był osobą chorowitą. Powodowało to zwiększenie się ruchów liberalnych oraz pewną demokratyzację kraju. Pierwsze lata po wojnie odznaczały się pogorszeniem stanu gospodarczego. Taka sytuacja spowodowała pojawienie się lewicowych „poprawiaczy świata” różnego rodzaju. W 1922 powstała Komunistyczna Partia Japonii. Realne dla Cesarstwa zagrożenie komunistyczne (ZSRR, ruch komunistyczny w sąsiednich Chinach) doprowadziło do rozbitcia tej partii. Słabość cesarza Yoshihito oraz jego następcy, panującego od 1926 Hirohito powodowało wzrost znaczenia kół wojskowych i przemysłowych na politykę państwa.

Będąca regionalnym mocarstwem Japonia, aby się rozwijać, potrzebowała surowców, których sama nie miała. Spowodowało to wzrost tendencji militarystycznych. Naturalnym miejscem ekspansji były osłabione wojną domową Chiny. W 1931 roku cesarska armia zajęła rządzoną przez wojskowego kacyka Mandzurię, a w 1937 rozpoczęły totalną inwazję. Opanowali północno-wschodnie tereny wraz z nadbrzeżnymi metropoliami. Po zdobyciu Nankinu w grudniu 1937 roku dokonali bestialskiej masakry jego mieszkańców. Mimo lepszego wykształcenia oraz posiadania nowoczesnego uzbrojenia Japończycy z czasem ugrzęźli na rozległych terenach Państwa Środka. W międzyczasie Japonia zwiększała współpracę z Niemcami. Już w 1936 roku zawarto Pakt Antykominternowski. W 1940 wraz z Niemcami i Włochami zawarła „Pakt Trzech”. Atakując 7 XII 1941 roku Pearl Harbor Japonia rzuciła rękawice Stanom Zjednoczonym oraz pozostałym aliantom. Przez pół roku wojska japońskie odnosiły oszałamiające sukcesy m.in. zdobycie Filipin, Singapuru, czy

Borneo. Sytuacja zmieniła się w wyniku klęski w bitwie morskiej o Midway (VI 1942).

Amerykanie przejęli inicjatywę. Guadalcanal, Saipan, Leyte, Okinawa oznaczały zbliżanie się frontu w kierunku Japonii. Dwa grzyby atomowe w lecie 1945 roku oznaczały kres mocarstwowych ambicji Kraju Kwitnącej Wiśni.

Po kapitulacji 2 IX 1945 roku Japonię czekała amerykańska okupacja. W pierwszych latach powojennych część prominentnych polityków i wojskowych stanęła przed Trybunałem ds. Zbrodni Wojennych w Tokio. Niektórych skazano na śmierć. Ogółem w tych latach stracono 900 zbrodniarzy. Amerykanie nadali Japończykom demokratyczną i pacyfistyczną konstytucję. Cesarz musiał zrzec się boskości. Początkowo Amerykanie chcieli całkowicie zmarginalizować politycznie i gospodarczo wyspiarskie państwo. W wyniku narastania napięć zimno-wojennych oraz zwycięstwa komunistów w Chinach w 1949 roku, Japonia awansowała do roli ważnego ogniwa w bloku antykomunistycznym. Dowodzeni przez gen. MacArthura Amerykanie zaczęli łagodzić restrykcje okupacji i umożliwili odbudowę gospodarczą kraju. Amerykańskie zamówienia zapoczątkowały boom gospodarczy lat 70. Lata zimno-wojenne , a także późniejsze minęły Japonii w oparciu o doktrynę sformułowaną przez pierwszego powojennego premiera Shigeru Yoshide. Uznał on za priorytet rozwój gospodarczy, zalecał ograniczenie do minimum aktywności na polu międzynarodowym. Czy ta doktryna utrzyma się nadal?

ZSRR upadł, zimna wojna się zakończyła. Komunizm odszedł do historii. Był to sukces świata kapitalistycznego ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Powoli jednak także istnienie świata jednobiegunowego staje pod znakiem zapytania. Amerykańska potęga, jak pokazuje chaos w Iraku i Afganistanie, ma swoje granice. Kryzys gospodarczy, spadek dolara może wskazywać na to, że USA nie będą wiecznym supermocarstwem. Pełnienie samemu roli

„światowego żandarma” jest bardzo trudne. Wyrastają potęgi, które pragną osłabienia Ameryki. Jednym z takich państw są Chiny. Dla Japonii, ważnego sojusznika Stanów Zjednoczonych w regionie, to bardzo dużo oznacza. ChRL to ich sąsiad zza morza. Do tego historia relacji obu krajów, szczególnie końca XIX stulecia i połowy XX, jest szczególnie burzliwa. Oba kraje dzielą także różnice ustrojowe, a także (a raczej głównie) istnienie złóż surowców energetycznych pod dnem Pacyfiku. Japonia musi się ustosunkować do rosnącej chińskiej potęgi, tym bardziej, że ochronny parasol USA może nie być wieczny. Same Stany Zjednoczone oczekują większego zaangażowania w sprawy międzynarodowe od Kraju Kwitnącej Wiśni.

Dzisiejsza Japonia to oczywiście mocarstwo, ale sektorowe. To druga potęga gospodarcza świata. Kto z nas nie zna takich marek jak Sony, Sharp, Nikon, Toshiba, czy Nintendo? W latach 80 i 90 spekulowano nawet, iż Japonia może stać się centrum światowego „imperium informatycznego”. Kraj nie posiada własnych surowców i jest zmuszony je importować. Dużym problemem jest także niski przyrost naturalny. Fakt nie dużego znaczenia politycznego cesarstwa nie pomaga rozwiązać trapiących je kłopotów. Już w latach zimnowojennych było немало ludzi, którym się to nie podobało. Warto przypomnieć chociażby postać znanego pisarza Yukio Mishimy. Wraz z swoimi nacjonalistycznie nastawionymi zwolennikami dokonał nieudanego zamachu stanu w 1970 roku. Od lat 90 w Japonii trwa publiczna debata nad tym, czy należy zwiększyć obecność polityczną (w tym także militarną) na świecie. Część establishmentu związana z Ministerstwem Handlu Międzynarodowego i Przemysłu uważa, iż sytuacja w jakiej znajduje się Japonia jest dobra. Zaangażowanie gospodarcze przyczynia się do wzrostu dobrobytu i wzmacniania własnej pozycji. Od kilku lat coraz większy wpływ na japońską politykę zagraniczną mają zwolennicy zwiększenia aktywności w polityce światowej. Za prekursora (tak uważa Z. Brzeziński w „Wielkiej

Szachownicy”) tej grupy uważany jest Yasuhiro Nakasone premier w latach 1982-1987. Postulują, aby Japonia stała się „normalnym mocarstwem”. Nie negują przy tym sojuszu z USA. Taką politykę prowadziło kilku ostatnich premierów. Warto przyrzeć się ich polityce odnośnie obronności. Co prawda Japonia oficjalnie nie posiada armii, ale z oczywistych względów przepis ten jest martwy. Gdy trwała wojna koreańska powołano Japońskie Siły Samoobrony. Dzielą się na siły lądowe, morskie i powietrzne. Liczą one 239 000 żołnierzy oraz dysponują bardzo nowoczesnym sprzętem. W 1992 roku pozwolono na wysyłanie japońskich żołnierzy na misje pokojowe. Za rządów Junichiro Koizumiego (2001-2006) Japonia wysłała kontyngent swoich żołnierzy na misje stabilizacyjną do Iraku. Jego następcą Shinzo Abe (2006-2007) zmienił nazwę urzędu zajmującego się obronnością z Agencji Obrony na Ministerstwo Obrony. Japońska marynarka wojenna zaopatruje na Oceanie Indyjskim w paliwo okręty koalicji biorące udział w misji afgańskiej.

Zwolennicy zmian w japońskiej polityce zagranicznej za swojego głównego sojusznika uważają Stany Zjednoczone. Co jednak będzie w sytuacji, gdy jak twierdzą niektórzy autorzy (np. doradca kilku prezydentów USA Patrick Buchanan), Ameryka w ciągu kilku dekad utraci pozycję mocarstwową? Naturalnym w takiej sytuacji byłoby zawarcie sojuszu z Koreą Płd. oraz Tajwanem. Problem polega na tym, że kraje te są dość negatywnie nastawione do Japonii. Zajęta w 1910 roku Korea stała się pierwszą poważną zamorską kolonią Cesarstwa. Miejscową ludność japonizowano, a wszelkie próby oporu wojsko i służby bezpieczeństwa brutalnie tłumili. Tysiące Koreanek zmuszono do prostytucji w domach publicznych dla żołnierzy japońskich. Mój ojciec przez kilka lat pracował w koncernie Daewoo. Podczas szkolenia w Korei Płd. koreańscy współpracownicy pokazali mu wystawę poświęconą zbrodni japońskiej w muzeum narodowym. Są na tym punkcie bardzo wrażliwi i dziwić się temu nie można. Równie brutalnie postępowali Japończycy na okupowanym Tajwanie.

Trzeba tu zauważyć, że w przeciwieństwie do Niemiec, które jednoznacznie potępiły III Rzeszę, Japonia tego nie zrobiła. Japończycy wybielają swoją historię w szkolnych podręcznikach. Inwazję na Chiny w 1937 roku nazywa się tam „posuwaniem do przodu”, a krwawą łaźnię zgotowaną w Nankinie (śmierć miało ponieść od 150 000 do 300 000) „incydentem”. Nie pomagają poprawiać wzajemnych relacji wizyty prominentnych polityków (w tym premierów np. Junichiro Koizumi robił to bardzo często) w świątyni Yasukuni. Ta shintoistyczna świątynia jest poświęcona duchom żołnierzy poległym w walce za cesarza. Wśród wymienionych w „Księdze dusz” ponad 2 mln jest ponad tysiąc ludzi uznanych za zbrodniarzy. Znajduje się tam muzeum poświęcone Armii Cesarskiej. Prezentuje ono historię w sposób rewizjonistyczny oraz nacjonalistyczny. Na terenie świątyni obejrzyć można pomnik poświęcony Kempeitai. Była to żandarmeria, która podczas prowadzonych przez Japonię wojen dokonała licznych zbrodni m.in. mordowała i torturowała członków licznych grup partyzanckich, zmuszała kobiety do nierządu, czy przeprowadzała eksperymenty medyczne na przedstawicielach podbitych narodów. Czasem ową formację porównuje się do Gestapo. Obecny premier Yasuo Fukuda zapowiedział, że nie będzie odwiedzał świątyni. Przeglądając książki w japońskich księgarniach można znaleźć niemało książek uprawiających historyczny rewizjonizm. Ludzie krytykujący takie działania dostają pogróżki od skrajnie prawicowych organizacji. Według materiałów policyjnych w Japonii działa około 1000 takich organizacji, skupiając około 100 000 ludzi. Co prawda dzisiejsza Japonia w niczym nie przypomina tej z lat 30, ale możliwość odrodzenia japońskiego nacjonalizmu budzi w Azji przerażenie. Jeśli Japonia chce dogadać się ze swymi sąsiadami musi zaprzestać ich drażnienia. Przy chęciach z obu stron jest to możliwe.

Czy w przyszłości może dojść do konfrontacji zbrojnej ChRL i Japonii? Jest to bardzo trudne pytanie. Z jednej strony Japonia (jak i wiele innych krajów świata) jest bardzo mocno

związana gospodarczo z Chinami. Oba kraje, chociaż nie pałają do siebie miłością, to są sobie przynajmniej narazie potrzebne. Japonia jest potrzebna Chinom, ponieważ tamtejsze koncerny bardzo wiele w Chinach inwestują. Chiny są potrzebne Japonii, ponieważ te dysponują tanią (czytaj niewolniczą) siłą roboczą. Japonia to także ważny sojusznik USA w regionie, a Chinom nie zależy na konflikcie z Ameryką. Przynajmniej narazie. Z drugiej strony jeden fakt może mieć kluczowe znaczenie dla przyszłych stosunków obu potęg. Chodzi o japońsko-chińsko-tajwański spór o archipelag Senkaku. Jest to archipelag składający się z 5 wulkanicznych, bezludnych wysp. Japończycy uważali, iż zdobyli je w 1895 roku inkorporując jako „ziemię niczyją”. Chińczycy ripostują twierdząc, że wyspy odkryli w 1327 roku chińscy żeglarze (stanowisko ChRL i Tajwanu jest tutaj identyczne). W rejonie wysp znajdują się złoża gazu ziemnego. Wciąż nie zostały ostatecznie oszacowane. Gospodarki obu krajów bardzo potrzebują tego surowca. W przyszłości sprawa tych wysp może doprowadzić Chiny, Japonię i Tajwan do ostrego zatargu. Chińczycy do dziś pragną zemścić się za upokorzenia z lat 1894-1945.

Prognozowanie, jak potoczą się przyszłe dzieje Japonii nie jest łatwe. Nie mniej sędzę, że należy wziąć pod uwagę trzy ewentualne scenariusze:

– Wariant zmodyfikowanej współpracy Japonii i USA. Wobec nierealność utrzymania się ładu jednobiegunowego zmienia się współpraca amerykańsko-japońska. Stany Zjednoczone wciąż są głównym sojusznikiem Japonii, ale Japonia musi bardziej liczyć na siebie. Prowadzi bardziej aktywną politykę zagraniczną. Wzmacnia własną armię. Kontyngenty Japońskich Sił Samoobrony biorą udział w licznych działaniach zbrojnych np. w misji w Darfurze, Czadzie, Afganistanie itd. W ten sposób zdobywają cenne doświadczenie, którego póki co im brakuje. Japonia stara się poprawić swe stosunki z innymi krajami Azji, głównie Koreą Płd., Tajwanem (o ile ten nie zdecyduje się połączyć z ChRL). W ten sposób może powstać blok

państw Azji wschodniej wspierany przez USA, a może Indie. Będzie na tyle silny, że Chiny raczej nie będą dążyć do wojny z nim.

– Wariant japońsko-koreańsko-tajwański. Pozycja Stanów Zjednoczonych słabnie na tyle, iż wycofują się one z czynnej obecności militarnej na Dalekim Wschodzie. W tej sytuacji szansą na zabezpieczenie swej przyszłości jest zawiązanie sojuszu z Koreą Płd. oraz Tajwanem (o ile ten nie wybierze pokojowego połączenia z Chinami kontynentalnymi). Brak USA może spowodować chińską agresję militarną.

– Wariant sojuszu Japonii z ChRL. Podobnie jak w wariacie drugim USA rezygnuje z obecności militarnej na Dalekim Wschodzie. Japońskie elity dochodzą do wniosku, że stawianie czoła chińskiej potędze jest bezsensowne. Zawierają sojusz z Chinami, rezygnują z archipelagu Senkaku. Z czasem stają się państwem zależnym od Chin.

Każdy z tych scenariuszy jest dość prawdopodobny. Najprawdopodobniejszy wydaje się jednak wariant pierwszy. Wiele faktów wskazuje na to, że pozycja mocarstwowa USA w obecnym stuleciu będzie słabnąć. Raczej nie będzie to gwałtowne. Jednobiegunowy świat pierwszej połowy lat 90 zostanie z czasem zastąpiony wielobiegunowością. Ameryka wciąż będzie silnym państwem (możliwe, że najsilniejszym), ale będzie musiała liczyć się z innymi potęgami – Chinami, Indiami, być może Brazylią itd. Będzie potrzebowała sojuszników. W rejonie Azji Południowo-Wschodniej najlepszym takim sojusznikiem jest Japonia. Jak wykazałem wcześniej, kolejne ekipy rządzące usiłują uczynić z Japonii „normalne państwo”. Japońskie elity, duża część społeczeństwa pragną wzrostu znaczenia ich kraju na arenie międzynarodowej. Ewentualny sojusz Japonii z ChRL jest czymś trudnym do zrealizowania. Prawdą jest iż pewne rzeczy łączą oba kraje. Japońska kultura, chociaż pod wieloma względami niepowtarzalna, powstała w obrębie kultury chińskiej. Jednak bardzo wiele rzeczy oba te kraje dzieli. Chiny to kraj autorytarny (choć pewne jego elementy wskazują wręcz

na totalitaryzm), Japonia jest zaś chyba najbardziej demokratycznym krajem Azji. Do tego nastroje antychińskie wśród Japończyków są dość silne. Mimo wszystko oba kraje starają się utrzymywać jak najlepsze stosunki na co wskazują ostatnie spotkania premiera Yasuo Fukudy i prezydenta Hu Jintao.

Przyglądając się sytuacji politycznej w dzisiejszej Japonii można zauważyć pewną analogię do jej historii. Przejęcie władzy przez szogunów z rodu Tokugawa spowodowało niemal kompletne odcięcie tego kraju od świata. Wizyta floty amerykańskiej, a potem Restauracja Meiji doprowadziły do otwarcia się Japonii na świat i budowy mocarstwa. Nieco podobnie jest dzisiaj. W wyniku klęski poniesionej podczas II wojny światowej Japończycy wycofali się z aktywności w polityce zagranicznej na rzecz rozwoju ekonomicznego. Od lat 90 trwa wzrost japońskiej aktywności na arenie międzynarodowej. Czas pokaże, czy nastąpi neo-Restaruacja Meiji.